

Poranne promienie słońca oświetlały krajobraz, nieduże jezioro otoczone przez wzgórza porośnięte krótką czerwoną trawą i mchem, co jakiś czas wyrastały drzewa o szerokich beczkowatych łodygach i wielkim parasolu liści wyrastającym z czubka. Na jednym z wzgórz siedziała samotna postać. Dość niska, proste skórzane podróżne ubranie, torba, przy pasie nóż, włosy z jednymi pasemkami rudymi innymi jasno-brązowymi, ciemnoniebieskie oczy.

-„Ładna okolica, ale czas już ruszać dalej, jeśli mam dotrzeć do celu i wrócić przed ciemnymi dniami to muszę się nieco pośpieszyć” – pomyślał.

Wstał i zaczął powoli schodzić z wzgórza w stronę jeziora. Idąc brzegiem usłyszał nagle coś. Przystanął i odwrócił się w stronę dźwięku, ku jego uldze nie było to nic co chciało by go zjeść, był to kot. Nieco wychudzony i szary. Odłożywszy nóż który instynktownie wyjął, przykucnął i pogłaskał kota kiedy ten przyszedł do niego i otarł się o jego nogę.

-„Dziwne, wygląda na przyzwyczajonego do ludzi, ciekawe skąd się wziął trzy miesiące drogi od najbliższej cywilizacji, ale w sumie fajnie będzie mieć towarzystwo”

Poszedł dalej a kot podążył za nim, dotarł do niewielkiej skały u podnóża której postanowił spędzić noc, powoli zaczął robić się wieczór, zobaczył ile prowiantu mu zostało.

-„Przyda się rozstawić pułapkę, lepiej zostawić bardziej trwały prowiant na czas kiedy nic innego nie zostanie”

Zerwał owoc z jednego z drzew i położył go na środku niewielkiej polany. Wyjął niewielkiej pudełeczko i wziął z niego trochę szaro-niebieskiej oleistej substancji, narysował nią na ziemi sześciokąt w nim koło a w nim kolejny sześciokąt, wyciągnął zmięty kartkę i zobaczył rysunek na niej, następnie narysował go tą substancją na ziemi, linię, łuki i mniejsze kółka, kilka trójkątów i jeden mniejszy sześciokąt z kołem w środku.

-„Będę się musiał kiedyś tego nauczyć na pamięć”

Gdy wszystko było zrobione wyjął mały kawałek szkła świecącego się lekko na czerwono i przyłożył do owego mniejszego kółka w środku. Szkło nieco przygasnęło a rysunek na ziemi zaczął bardzo lekko świecić na niebiesko.

-„Teraz tylko przypadkiem w to nie wejść, słyszałem już o przypadku kiedy ktoś stracił w ten sposób nogę”

Położył się spać, obudził go huk, był nieco daleko ale i tak go było słychać, wstał i poszedł na ową polankę, na wzorze który wczoraj narysował było zwierzątko które zwabione owocem weszło w pułapkę. Efekty było widać dość wyraźnie w postaci dziury w zwierzątku i leżących wokół krwi i flaków potym jak jego wnętrzności zostały rozerwane na kawałki.

-„Zadziałało o wiele lepiej niż się spodziewałem”

Wziął zwłoki zwierzątka, upiekł je i zjadł. Najedzony wyruszył w dalszą drogę.

Kiedy szedł dalej drzewa stawały się coraz rzadsze, trawa powoli zniknęła a krajobraz był coraz bardziej surowy i kamienisty. Dotarł w końcu do wielkiej kamiennej równiny pośrodku której wznosiło się wzgórze.

-„To chyba tutaj”

Zaczął wspinać się na wzgórze, mimo że było pochmurnie to miarę jak się zbliżał było coraz cieplej. Wzgórze nie było wysokie ani szczególnie strome lecz mimo to nie była to przyjemna wspinaczka. Kiedy był obok szczytu zaczęła strasznie boleć go głowa. W miarę zbliżania się do szczytu było coraz gorzej, ból stawał się coraz większy, nienaturalnie wielkie zmęczenie.

Dotarł na szczyt gdzie wzgórze się spłaszczało, uderzył go straszny ból w całym ciele, potknął się i upadł na ziemię. Powoli doczłapał się do środka. Kiedy dotarł tam, ból i zmęczenie nagle znikło. Obolały wstał i rozejrzał się, dokładnie na środku wzgórza znajdował się niewielka dziura wypełniona wodą od której bił bardzo silny błękitny blask. Wyjął nieduży kanciasty kawałek srebrzysto-niebieskawego metalu i wrzucił do wody. Rozległ się głośny syk i uniosła się para, woda zabulgotała. Usiadł obok i czekał.

-„Już prawie gotowe, mam nadzieję że Fitri będzie na mnie czekać w tamtej zatoczce bo perspektywa przejścia pieszo połowy kontynentu nie jest zbyt zachęcająca”

W końcu woda się uspokoiła, wyjął owy kawałek metalu i schował go spowrotem do swojej torby. Szedł z wzgórza a nieprzyjemne efekty w jego pobliżu były o wiele słabsze niż gdy się na nie wspinał.

Po tygodniu dotarł do niewielkiej zatoczki gdzie przycumowany był mały statek. Wszedł na pokład i wtedy usłyszał znajomy głos.

-„Aixi, wruciłeś w końcu, świetnie, czekanie tu zaczynało być już dość nużące, ale w końcu możemy wracać, tęsknię za domem, jak już załatwisz sprawę z Jakrazem to możemy wybrać się gdzieś, może do Atrijs, odwiedzimy moją siostrę”

Aixi usiadł na pokładzie i odparł.

-„Na ten rok mam chyba już dość podróżowania, poza tym czuje że sprawa z Jakrazem może potrwać nieco dłużej”

Statek odpłynął i Aixi w końcu wracał do domu.